

Kieniewicz, Stefan

"Archeion : organ Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych : czasopismo poświęcone sprawom archiwalnym", pod red. R. Gerbera, Warszawa 1951 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 44/1-2, 252-256

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wywiązał się na ogół doskonale. Materiał źródłowy zebrany i wyzyskany sumiennie, konstrukcja pracy przejrzysta, tok narracji niezmiernie zajmujący, utrzymujący czytelnika w rosnącym stale zainteresowaniu w miarę wnikania w lekturę. Podkreślić należy z uznaniem wysoki poziom naukowy omawianego dzieła, które po raz pierwszy w naszej historiografii ujmuje tak kluczową problematykę w dziejach narodu w sposób nowatorski, oparty na wnikliwej, w przytłaczającej większości wypadków bardzo trafnej analizie ówczesnej struktury społecznej, obalając dawne baśnie i zastarzałe legendy pokutujące o „rzezi galicyjskiej“.

Oczywiście nie wszystkie problemy zostały w książce tej rozwiązane. Nowe źródła, dotąd nieujawnione, mogą rozwikłać wiele z tych zagadnień, które autor starał się wyjaśnić w formie hipotetycznej, jednakowoż — wydaje się niezaprzeczalnym faktem, że dzięki pracy autora został przebyty poważny, najtrudniejszy etap na drodze ku prawdzie obiektywnej o roku 1846 w Galicji.

J. Buszko

Archeion. Organ Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych — czasopismo poświęcone sprawom archiwalnym. Redaktor R. Gerber. Tom XIX—XX, Warszawa, 1951, str. 536.¹

Niniejszy okazały tom, ukazujący się po dłuższej przerwie, odbiega charakterem od tomów poprzedzających. Składają się nań przede wszystkim artykuły metodologiczne, zgrupowane w ten sposób, aby podać czytelnikowi usystematyzowane i główne elementy wiedzy o archiwach. Jak słusznie stwierdza przedmowa, wydawnictwo takie było ze wszech miar potrzebne. Przedwojenne rozprawy z zakresu archiwistyki polskiej, stojące zresztą na wysokim poziomie, nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi archiwów i są zresztą trudno dostępne. Trzeba tymczasem szkolić nowe kadry dla rosnącej sieci archiwalnej, trzeba dać materiał do nauczania na specjalizacji archiwalnej III roku historii. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych przyznaje (s. 3), że jeszcze nie była w stanie „opracować zupełnie wykończonego wszechstronnego podręcznika“. Słusznie więc uczyniła zapopatrując nas tymczasowo w materiał zastępczy, który z pewnością odda ogromne usługi personelowi archiwalnemu i studiującej młodzieży.

Uznając w całej pełni wartość i przydatność wydawnictwa, recenzent musi zastanowić się, czy Redakcji nie było stać na coś więcej, czy nie było warto postarać się o związanie zestawionych tu materiałów w bardziej zwartą, organiczną całość. Na metodyczną, „podręcznikową“ część tomu składa się 12 artykułów: wstępny dyr. G e r b e r a o zadaniach służby archiwalnej w Polsce Ludowej, dwie zasadnicze rozprawy dyr. K o n a r s k i e g o i S t e b e l s k i e g o o porządkowaniu nowszych akt, głównie państwowych, uzupełnione krótszymi informacjami o wykazie akt (M a n t e u f f e l) i brakowaniu (B a c h u l s k i). Dalej idą artykuły poświęcone zagadnieniom specjalnym, a więc porządkowaniu starych dokumentów (zbiorowy: K a c z m a r c z y k—K a r w a s i ń s k a—W o l f f), archiwom podworskim (B a ń k o w s k i) i przemysłowym (G r o-

¹ Kolportaż przez Administrację Wydawnictw Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Warszawa, Wilcza 9-a. Cena 60 zł.

dek), stosunkowi zbiorów archiwalnych do bibliotecznych (2 artykuły: Bańkowski i Stebel ski), metodom konserwacji papieru (Kowalik) i pieczęci (2 artykuły: Gumowski — Wyczasńska). Ponadto znajdujemy w tomie artykuły informacyjne: o archiwach państw kapitalistycznych (ś. p. dyr. Bachulski ego) i radzieckich (dyr. Gerbera) — te pozycje są tu w pełni na miejscu — tudzież bardziej przypadkową wiadomość o inwentarzach Arch. Wrocławskiego (mgr Stojanowski). Na koniec znalazł się w tomie jeden artykuł recenzyjny. Można by spierać się o właściwą kolejność artykułów, np. praca prof. Grodka powinna być znaleźć się obok pracy dra Bańkowskiego o archiwach podworskich. Bardziej istotną wątpliwość budzi poświęcenie paru artykułów tym samym lub zbliżonym zagadnieniom. Musiało to pociągać za sobą powtórzenia, a niekiedy sprzeczności. Ogólne informacje o zniszczeniach wojennych i o napływie zbiorów podworskich powracają niemal w każdym artykule. O systemach układu akt czytamy na s. 35 n. i 179 n., o wykazie akt urzędu gminnego — na s. 34 i 181, o ustalaniu przynależności kancelaryjnej — na s. 39 n. i 112 n. o brakowaniu na s. 135 n. i w osobnym artykule Bachulskiego. Nie były też do uniknięcia powtórzenia w artykułach o rękopisach bibliotecznych a zwłaszcza o pieczęciach. Na s. 247 n. dyr. Bachulski zamieścił obszerną informację o brakowaniu akt w ZSRR, która byłaby bardziej na miejscu w artykule dyr. Gerbera. Ładnie napisana i niezwykle przystępna rozprawa dyr. Konarskiego jest skróconą przeróbką przedwojennej książki i wymagałaby może nieco dalej posuniętej aktualizacji. Zamieszczony w niej dłuższy i ciekawy ustęp o variach (s. 76 n.), zrazu stanowić miał oddzielną rozprawę; wcielony tutaj wyłamuje się z ogólnych proporcji. Niektóre partie artykułu prof. Manteuffla interesują raczej kierownika rejestratury czynnego urzędu aniżeli archiwistę.

Wyraźnych sprzeczności pomiędzy twierdzeniami poszczególnych autorów nie znalazłem wielu. Jednak na s. 140 czytamy o sposobach przechowywania dokumentów: „Używanie kopert jest niepraktyczne przy dokumentach większych i opatrzonych pieczęciami“. A na s. 412 znajduję pochwałę: „Szereg archiwów już dawno postarał się o to, by każdy dokument z pieczęcią miał swoją własną kopertę“. Prof. Grodek twierdzi (s. 341): „O archiwaliach gospodarczych można mówić dopiero z chwilą powstania gospodarki kapitalistycznej“. Tymczasem dr Bańkowski operuje swobodnie terminem: „archiwalia gospodarcze“ w odniesieniu do akt podworskich doby feudalnej. Tenże dr Bańkowski pisze na s. 223: „Nikt zapewne nie wysunie zastrzeżeń przeciwko temu, żeby np. cała spuścizna po Mickiewiczu znalazła się w Bibl. Narodowej“. Niestety już na s. 238 wysuwa takie zastrzeżenie dyr. Stebel ski odnośnie do materiałów tzw. Legionu polskiego. To są może drobiazgi i sprawy dyskusyjne, ale w książce, która ma zastąpić podręcznik, należałoby tych rozbieżności unikać.

Przystępując z kolei do obiekcji merytorycznych waham się nieco przed polemizowaniem z tak poważnymi autorytetami, z ludźmi, którzy stworzyli naszą wiedzę o archiwach i którym sam zawdzięczam tak wiele. W stosunku do naszego przedwojennego dorobku metodycznego niniejsze dzieło zbiorowe jest bez kwestii dużym krokiem naprzód, czy to gdy idzie o nowy materiał (zagadnienie archiwów prywatnych), czy o precyzyjniejsze sformułowania (np. zasady przynależności zespołowej — s. 47). W niektórych tylko punktach oczekiwałoby się od autorów jaśniejszego lub pełniejszego ujęcia. Tak np. w związku z problemem przynależ-

ności terytorialnej akt czytamy słusznie na s. 57: „Akta wyrosłe z jakiegoś terytorium są *glebae adscripta*“. Nie powiedziano tu jasno, czy autor ma na myśli akta władz lokalnych, urzędujących na danym terytorium, czy też akta wyższych instancji zajmujących się tym terytorium z leżącego poza nim ośrodka. Terytorialna przynależność akt lokalnych jest zupełnie oczywista, ale o przynależność akt centralnych spór odnawia się od stuleci przy każdej cesji terytorialnej, przy czym rozstrzyga w praktyce nie teoretyczna zasada, a wola silniejszego. Migracje ludności jeszcze skomplikowały tę kwestię; wolno bowiem bronić zasady, że np. akta instytucji naukowo - kulturalnych czy zrzeczeń religijnych ściślej się wiążą z określoną grupą społeczną, niż z terytorium przez nią zamieszkałym.

Sprawa ciągłej numeracji akt, nawet w zespole prostym (s. 133) nie od dzisiaj dzieli archiwistów. Ośmielę się obstawać za numeracją nawet bardziej złożoną, ale umożliwiającą włączenie do niej tomów rozproszonych czy dissolutów. W dzisiejszym stanie archiwów rzadko kiedy można mieć pewność, czy jakieś odpryski zespołu nie blakają się jeszcze po świecie. Podział akt majątkowych archiwów podworskich (s. 212) na akta ogólne i akta szczegółowe poszczególnych folwarków przemilcza problem bardzo istotny w większych, latyfundialnych zespołach, mianowicie istnienie obok akt centralnej administracji majątku także niższych zespołów akt lokalnych rządców. Akta poszczególnych folwarków mogą być więc aktami szczególnymi władzy centralnej albo aktami ogólnymi rządców; oczywiście dwie te grupy akt trzeba rozsegregować i uporządkować z osobna.

Poważniejszą wątpliwość budzi wspomniana już wyżej terminologia przyjęta przez prof. Grodka dla archiwaliów przedsiębiorstw kapitalistycznych. Autor przyśwaja im nazwę archiwaliów gospodarczych, natomiast akta przedsiębiorstw nie kapitalistycznych chce nazywać aktami gospodarskimi, zalicza zaś do tej kategorii nie tylko archiwa dominiów feudalnych, ale też akta przedsiębiorstw państwowych. Różnica między tymi dwoma typami przedsiębiorstw, ta mianowicie, że firma kapitalistyczna produkuje wyłącznie na zbył, a dominium folwarczne czy przedsiębiorstwo państwowe również na własne potrzeby, nie zdaje się najistotniejszą z punktu widzenia struktury archiwalnej zespołów. Nie da się też pociągnąć dokładnej granicy między tymi dwiema kategoriami. W wielu mniejszych przedsiębiorstwach kapitalistycznych rachunkowość prywatna bywa pomieszana z firmową; w niektórych gospodarstwach rolnych rachunkowość może być prowadzona na wzór przemysłowy. Do jakiej kategorii zaliczyć spółki akcyjne z udziałem kapitału państwowego? Autor pisze: „Tam, gdzie prowadzona jest księgowość podwójna, tam mamy do czynienia z przedsiębiorstwem kapitalistycznym, a jego archiwalia będą archiwaliami gospodarczymi“ (s. 342). Zaraz niżej dodaje, że Bank Polski prowadził księgowość podwójną od swego założenia w 1828 r. (s. 343). Ależ Bank Polski był właśnie przedsiębiorstwem państwowym! Bezpieczniej będzie dać spokój mylącym rozróżnieniom: gospodarczy - gospodarski i ograniczyć się do opracowania dwu metod porządkowania akt, odmiennych dla feudalnego i kapitalistycznego przedsiębiorstwa, z uwzględnieniem pośrednich odcieni. Rozprawy dra Bańkowskiego i prof. Grodka dostarczają zresztą w tym zakresie licznych, użytecznych wskazań.

Druga sprawa budząca wątpliwość, to podział zbiorów rękopiśmiennych między archiwa i biblioteki. Nie kwestionujemy zasady „państwowego zasobu archiwalnego“, która oddaje pod opiekę archiwów wszelkie akta zarówno publicznego, jak

i prywatnego pochodzenia. Zasada ta zdała egzamin w ZSRR i powinna być również u nas zapewnić archiwaliom powszechną ewidencję i jednolite metody porządkowania. Nie widzę jednak, ażeby Archeion wysnuwał z tej zasady poprawne wnioski w tej głównej sprawie: jakie rękopisy mają zostać w bibliotekach, a jakie przejść do archiwów. Dr Bańkowski byłby gotów zostawić bibliotekom „spuściznę” po ludziach pióra (s. 223). Czyżbyśmy na tej zasadzie separowali spuściznę literacką — np. Zygmunta Krasińskiego (gdymy się dochowała) — od jego akt majątkowych? Dyr. Stebelski przeprowadza na s. 233—4 subtelniejszą dystynkcję: rękopis archiwalny jest „odbiciem w słowie pisanym jakiejś określonej czynności życiowej lub stanu, jaki na skutek czynności tej powstał”. Rękopis biblioteczny przeciwnie „jest celem sam w sobie, a jednocześnie jest wyrazem i rezultatem twórczej potrzeby, woli i czynności autora”. Nie zdaje mi się, by to rozróżnienie trafiło w sedno rzeczy. Traktat teologiczny napisany dla zwalczania herezji, mądrego wsunięty w rękę ukochanej, brulion pracy habilitacyjnej — mogą się stać w określonych okolicznościach rękopisami bibliotecznymi. A przecież pisma te były wyrazem „określonej czynności życiowej”, a powstanie ich — trzymam się terminologii autora — można nazwać „czynnością wtórną, uboczną w stosunku do owej czynności życiowej”, która spisanie ich spowodowała. I na odwrót: w niejednym archiwum podworskim znajdziemy sterty listów rodzinnych nie będących odbiciem żadnej „czynności życiowej”, a pisanych z wewnętrznej potrzeby, dla konwenansu, lub dla zabicia czasu. Mimo to są one częścią zespołu niewątpliwie archiwalnego.

Wniosek może być stąd tylko jeden: rękopisy dające się powiązać z określonym zespołem, publicznym czy też prywatnym, należy porządkować według metod archiwalnych; do rękopisów bezpowrotnie oderwanych od zespołów, lub nigdy z nimi nie związanych trzeba stosować metody biblioteczne. Wracając do przykładów wysuniętych przez dyr. Stebelskiego (s. 238): pismo kaliskiego Magistratu do ob. Leśniewskiego, list Mickiewicza jako dowódcy Legionu do Dziekońskiego winny się znaleźć w zespole papierów Leśniewskiego, wzgl. Dziekońskiego; jeśli zespoły takie nie istnieją, odnośne świstki liczyć się będą do wariów niezależnie od tego czy się znajdują w archiwum, czy w bibliotece. Varia można kwalifikować od biedy na zasadzie kryteriów wewnętrznych: materie gospodarcze i publiczne do archiwów, prywatno - literackie do bibliotek. Zwarte zbiory korespondencji prywatnej wyłamują się spod tej zasady zawierając z reguły materiał różnorodny. Sam problem miejsca ich przechowywania nie byłby może istotny dla samego użytkownika. Jednak w dzisiejszych okolicznościach nie leży w interesie badacza zbyt szybkie komasowanie w archiwach wszelkich papierów, chociażby publicznej treści. Przed archiwami piętrzą się olbrzymie zadania: zabezpieczenia i udostępnienia kilometrów bieżących akt. Świat naukowy jest pełen podziwu dla dotychczasowych osiągnięć służby archiwalnej w jednym i drugim zakresie. Ale wiemy dobrze, że do końca inwentaryzacji w archiwach jest jeszcze daleko, że w magazynach archiwalnych jest ciasno, a bywa wilgotno. Tymczasem w bibliotekach zbiory rękopiśmienne są na ogół lepiej zabezpieczone, naukowy personel pracowni rękopisów jest w bibliotekach liczniejszy (w stosunku do objętości zbiorów) od personelu archiwalnego, pracownie biblioteczne czynne są dłużej od archiwalnych, a zamówiony tom otrzymuje się w kilka minut, gdy w archiwum czeka się niekiedy dobę. Bibliotekarze okazują wystarczające zrozumienie dla zasady przynależności zespołowej, umieją też udostępniać nowe nabytki w ciągu niewielu miesięcy. Jeśli się

im zapowie, że mają oddać archiwom wszystkie zbiory korespondencji prywatnej. Istotno przewidzieć, że zwrócą prace inwentaryzacyjne ku innym partiom swoich zbiorów. A to by była dla badaczy historyków prawdziwa szkoda. Archiwa powinny, to jasne, ściągnąć do siebie szczątki własnych zespołów zabłąkane po bibliotekach, winny mieć w ewidencji stan posiadania bibliotek, winny służyć bibliotekom fachową radą w problemach inwentaryzacji. Dalej idąca zaborczość ze strony archiwów nie przyniosłaby korzyści nauce polskiej w dzisiejszym stanie rzeczy.

Tyle ważniejszych zastrzeżeń; zresztą trzeba stwierdzić, że nawet kwestionowane powyżej rozprawy Archeionu zawierają cenny materiał informacyjny i orientacyjny dla pracowników i użytkowników archiwów. Artykuł mgra Kowalika o szkodnikach i konserwacji papieru, bodajże pierwszy na ten temat w naszej literaturze fachowej, zostawia raczej przygnębiające wrażenie: nie widać jeszcze, by współpraca technika odkryła skuteczne środki osłony archiwaliów przed oczekującym je zniszczeniem, przynajmniej w skali masowej. Nie widać również, by nasze archiwa mogły się zdobyć na systematyczne stosowanie nawet istniejących półśrodków.

Zamyka ten tom Archeionu surowa, ale sprawiedliwa krytyka nowego Inwentarza rękopisów Ossolineum, pióra dra Bańkowskiego. Z wytkniętych tu uchybień personel biblioteczny napewno skorzysta; my radzi jesteśmy i z tego niedoskonałego Inwentarza, mimo że brak indeksu może najcierpliwszego doprowadzić do rozpaczy. „Pośpiech, mówi recenzent, nie zawsze jest dobrym doradcą“. Na to można by odpowiedzieć: — „Lepsze jest wrogiem dobrego“ — zwłaszcza w dziedzinie inwentaryzacji.

S. Kieniewicz

E R R A T A

do n-ru 3 — 4 tomu XLIII

Na s. 593 — 4 w wierszach IX, XXVIII, XXXI, XXXV, XXXVI, XL, XLVIII należy przestawić numerki.